OSZCZĘDNOŚĆ

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWIE ORGANIZACJI OSZCZĘDNOŚCI W POLSCE

GROSZ DO GROSZA

WARSZAWA 1926

№ 7.

Rok II. Dnia 21 lutego 1926 r. Rok II.

PO LINJI NAJMNIEJSZEGO OPORU.

Historja dziejów Polski a także obecny układ sił w Europie, powinny być dostatecznym dowodem, że między sześćdziesięciomiljonowym zaborczym narodem niemieckim, a stukilkudziesięciumiljonowym kolosem rosyjskim może się ostać tylko państwo duże i przedewszystkiem świetnie zmontowane wewnętrznie. Tymczasem my w Polsce, zdaje się, nie widzimy tego faktu oczywistego i zamiast śpieszyć się z posunięciem jak najdalej budowy państwowej, grzęźniemy w drobnych sporach wewnętrznych i bez dalszej myśli przewodniej, bez zrozumienia wyjątkowo trudnej naszej sytuacji, „odrabiamy" tylko poszczególne „kawałki", które nam życie codzienne z całą koniecznością narzuca.

W dziedzinie orjentacji zewnętrznej przez całe lata spieraliśmy się wzajemnie, z którą stroną iść mamy, choć, przynajmniej od chwili uzyskania niepodległości, nie powinniśmy pod tym względem mieć najmniejszych wątpliwości. W dziedzinie samej metody budowania państwa nie byliśmy zdecydowani co robić, czy budować Polskę na podstawie porozumienia i konieczności ogólnopaństwowych, czy też zamachów i maksymalnych programów partyjnych. Wreszcie w dziedzinie treści budowy gospodarczej, nie postawiliśmy nigdy dosyć poważnie na porządku dziennym sprawy programu gospodarczego t. j. tego typu stosunków gospodarczych, do którego chcielibyśmy dojść w Polsce.

Państwo powstałe z trzech dzielnic przez sto z górą lat wciąganych planowo w orbity odmiennych ustrojów gospodarczych, mimo naturalnej swej geograficznej jedności, musiało stanąć wobec całego szeregu odrębnych tendencyj i wzajemnie wykluczających się interesów. W tych warunkach trzeba było zdobyć się odrazu na jasny plan działania i rozpocząć kształtowanie takiej Polski, jakiej wymagają warunki, w których się znajdujemy.

Zamiast jednak tego, zamiast pozostawić własnemu losowi te gałęzie produkcji społecznej, które nie mają widoków rozwoju w państwie polskiem, a otoczyć szczególną opieką te znów warsztaty pracy, które opierają się na rodzimych surowcach i wskutek tego mogą być fundamentem dobrobytu i siły państwa, usiłowaliśmy plastrem celnym skleiać dosyć różnorodny zlepek przemysłów skazanych zgóry na zagładę. W sprawie tej mówiłem z trybuny sejmowej jeszcze w dniu 30 lipca 1921 r.:

„Polska nie posiada własnych kolonji, musi więc bardziej jeszcze, niż inne państwa dbać o rozwój swojego przemysłu, rzemiosł i rolnictwa między innemi i dlatego, że tylko rozwinięty przemysł i uprzemysłowione rolnictwo zdolne będą utrzymać w kraju stały przyrost naturalny ludności. Lecz aby to się stało, aby mógł rozwinąć się nasz przemysł i dźwigać rolnictwo, musimy wytworzyć odpowiednie ku temu warunki. W tym celu musimy zbudować najpierw program gospodarczy Polski t j. ten ideał struktury gospodarczej państwa, do którego zdążalibyśmy w zbiorowym wysiłku. Tymczasem, jeśli zapoznamy się z charakterem obecnie powstających towarzystw akcyjnych, to zobaczymy że gros kapitałów krajowych idzie nie do cukrowni, nie do górnictwa i innych przemysłów, opartych na surowcach krajowych, lecz przedewszystkiem do przemysłów egzotycznych, sprowadzających za olbrzymie sumy surowce z zagranicy. Takiego stanu rzeczy nie można uważać za normalny".

Tem trudniej jest pogodzić się z faktem że nawet teraz, w ósmym roku istnienia odrodzonego państwa, nie posiadamy jeszcze ustalonego programu gospodarczego i dopiero o tyle posunęliśmy się naprzód, że ogłosiliśmy konkurs na napisanie programu gospodarczego Polski. Zmarnowanych osiem lat najlepszych, kiedy Niemcy nie mogli otrząsnąć się odrazu z wrażenia poniesionej klęski militarnej, a Rosjanie mordowali się wzajemnie i eksperymentowali nauki marksowskie na bezkresnych równinach Wschodu.

Czy tworzony dzisiaj program da nam jeszcze możność odrobienia straconego czasu i warunków? Czy zresztą samo opracowanie programu wystarczy? Czy nie spotka go los tylu ankiet, które napróżno dopominają się choć częściowego zastosowania w życiu? Jestem skłonny przypuszczać, że dlatego głownie nie stworzyliśmy znacznie wcześniej programu gospodarczego, iż obawialiśmy się niektórych przykrych operacji, związanych z jego realizacją.

Od pierwszych chwil powstania państwa idziemy po linji najmniejszego oporu. Aby program gospodarczy nie stał się świstkiem papieru, musi istnieć zdecydowana wola zbiorowa wcielenia go w życie. Tymczasem nikt nie chce w Polsce patrzec prawdzie prosto w oczy i wyciągać z tego odpowiednich wniosków.

O kursie waluty rozstrzyga, szczególnie w państwach, których ludność nie posiada znaczniejszych wierzytelności na zagranicę — czynność bilansu handlowego. Wszyscy to w Polsce wiedzą, wszyscy pragną poprawy bilansu handlowego, ale jak, osiągniętej? Oczywiście, na drodze najmniejszego oporu.

Przemysł nasz nie może wytrzymać konkurencji z zagranicznym, bo kredyt jest u nas za drogi, świadczenia socjalne zbyt wielkie, czas pracy i jej wydajność mniejsza niż u konkurentów, urządzenia techniczne w wielu gałęziach przestarzałe, ale niema tych, którzyby chcieli podjąć się niepopularnego wysiłku leczenia choroby w jej istocie, w usunięciu samych przyczyn niedomagania.

Produkty nasze wypadają za drogo, więc cenę ich usiłujemy obniżyć przez spadek złotego i na razie przynajmniej niebezpieczeństwo jest zażegnane. Mówię na razie, bo nie sposób na stałe być odciętym od całego świata murem chińskim wysokich ceł przywozowych oraz przez najbardziej nawet umiejętną politykę kredytową nie dopuścić do zrównania się wewnętrznej siły nabywczej złotego z jego kursem giełdowym. A wtedy co? Może dalszy spadek złotego dla ratowania eksportu?

W interesie szerokich kół oszczędzających, w interesie naturalnego rozwoju gospodarczego kraju, w interesie mocarstwowego stanowiska Polski, leży, aby zaprzestano wybierania we wszystkiem

drogi najmniejszego oporu i zaczęto nareszcie leczyć dolegliwości i choroby w istocie ich niedomagania.

Wzmożenia eksportu należy szukać nie na drodze spadku złotego, lecz męskiego usunięcia tych wszystkich przyczyn, które powodują niemożność konkurencji przemysłu polskiego z zagranicznym.

Proces oszczędzania może rozwijać się pomyślnie jedynie w atmosferze całkowitej pewności o niezniszczalności wkładów. Przez zdecydowaną politykę niewzruszalnego kursu złotego usuniemy jednocześnie i jedną z przyczyn obecnego kryzysu — mianowicie brak kapitału obrotowego i inwestycyjnego. Słowa te cisną się pod pióro tem bardziej w tej chwili, kiedy ostatnia ceduła giełdy warszawskiej z 15 b. m. donosi, iż stosując się do parytetu gospodarczego, ustalono urzędowy kurs dolara znów o parę punktów wyżej.

RYSZARD WOJDALIŃSKI.

ISTOTA PIENIĄDZA.

I.

Przed wojną, gdy kilka pokoleń żyło w uregulowanych stosunkach gospodarczych i walutowych nikt, z wyjątkiem szczupłego grona specjalistów, nie troszczył się o istotę pieniądza, lecz wszyscy zabiegali o zdobycie jaknajwiększej ilości pieniędzy, przyczem było rzeczą zupełnie obojętną, czy zdobywali je w postaci monety złotej, srebrnej, zdawkowej lub banknotów papierowych, bo wszystkie te postacie były równowartościowe. Wojna, do której prowadzenia potrzeba trzech rzeczy: pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy, zmieniła wszystko. Gdy tych pieniędzy zabrakło, to wszystkie rządy rzuciły się do fabrykowania ich. Jeżeli pieniądz nie jest fikcją, to nie zastanawiano się nad tak prostą rzeczą, że z niczego nie można stworzyć czegoś. Co więcej, znaleźli się nawet teoretycy, którzy te rzeczy usprawiedliwiali i uzasadniali w bardzo sprytny i pozornie przekonywujący sposób.

Najboleśniejsze doświadczenia z tworzeniem pieniądza z niczego podczas inflacji, dotychczas nie przekonały wszystkich o tem, że chęć stworzenia czegoś z niczego jest oczywistym absurdem i dlatego nietylko domorośli ekonomiści ale i mężowie stanu marzą o pomnożeniu pieniędzy. Dzieje się tak dlatego, że ze wszystkich zagadnień ekonomicznych, problem pieniężny jest najzawilszy i najtrudniejszy do zrozumienia.

Zdaje mi się, że z licznych bardzo teoretyków pieniężnych tę sprawę najgłębiej ujął i wyświetlił niemiecki ekonomista Alfred Lansburgh, piszący pod pseudonimem „Argentarius" w dziele „Das Wesen des Geldes". Że to zdanie nie jest odosobnione, stwierdzają następujące fakty: tłumaczenie I-szej części tego dzieła na język polski przez senatora M. Szarskiego „O pieniądzu" z r. 1923 i świeżo wydana nakładem Związku Banków broszura Marjana Manteuflla p. t. „Istota dobrego pieniądza i jego funkcje", wzorowana na powyższem dziele. Obie te niewielkie książki są godne przeczytania.

W społeczeństwie, opartem na własności prywatnej i podziale pracy, wszelkie stosunki gospodarcze polegają na wzajemnej wymianie dóbr i usług. Ponieważ bezpośrednia wymiana dóbr i usług między jednostkami gospodarczemi natrafia na wielkie trudności, to dla usunięcia ich wynaleziono pieniądz. Jednakowoż nikt nie oddaje drugiemu swoich usług lub dóbr dla zdobycia pieniędzy, tylko dla zdobycia środków na nabycie tego, czego istotnie potrzebuje do swego utrzymania i do wykonywania swego zawodu.

Przypuśćmy, że na rynku istnieje równowartość korca pszenicy, pługa, stołu i palta. Rolnik, potrzebujący tych trzech przedmiotów, przywozi na rynek 3 korce pszenicy, lecz nie może za nie dostać ani pługa, ani stołu, ani palta, bo chwilowo pszenicy nie potrzebuje ani kowal, ani stolarz, ani krawiec, udaje się więc do kupca zbożowego, który również nie jest w stanie dostarczyć rolnikowi potrzebnych przedmiotów, gdyż ich nie posiada, lecz kupuje pszenicę, wręczając rolnikowi 3 dokumenty, opiewające każdy na równowartość korca pszenicy, powiedzmy po 20 złotych. Gdyby kupiec zbożowy był tak znaną i godną zaufania osobą, że za jego kwit na 20 złotych każdy rzemieślnik oddałby chętnie swój wyrób tej samej wartości, to rolnik wziąłby je, aby następnie nabyć za nie pług, stół i palto.

Lecz każdy z tych rzemieślników kiedyś będzie potrzebował pszenicy i zdobędzie ją, zwracając kupcowi jego kwit na 20 zł., a biorąc za to korzec pszenicy. Kwit kupca zbożowego można uważać za pieniądz, chociażby lokalny, gdyż on stał się instrumentem wymiany pszenicy za pług, stół i palto.

Ten najprostszy cykl wymiany towarowej wydaje mi się odpowiednim dla wyjasnienia istoty pieniądza, jego narodzin i śmierci. Rolnik po oddaniu pszenicy i otrzymaniu za nią 3 kwitów po 20 zł. nie otrzymał jeszcze żadnego wzajemnego świadczenia, a tylko udokumentowane prawo na otrzymanie w innym czasie i innem miejscu równowartościowego świadczenia, które ostatecznie zrealizował po odebraniu pługa, stołu i palta, lecz równocześnie nabyte swe prawa przelał na kowala, stolarza i krawca, którzy znów zrealizują je w przyszłości, zwracając je kupcowi za wydanie im po korcu pszenicy. Pieniądz zrodził się w chwili napisania przez kupca kwitów wzamian za nabytą pszenicę i wręczenia ich rolnikowi, a zgasł w chwili zwrotu tych kwitów przez kowala, stolarza i krawca kupcowi i odebrania od niego po korcu pszenicy. W tym ostatnim momencie kwit, staje się tem, czem był przed wręczeniem go rolnikowi t. j. bezwartościowym świstkiem papieru, jednakowoż w międzyczasie, gdy był w rękach rolnika, kowala, stolarza i krawca, t. j. gdy był w obiegu, miał wartość 20 zł.

Z tego wynika następująca definicja pieniądza. **Pieniądz jest udokumentowanem prawem do nabycia**

w dowolnem miejscu i w dowolnem czasie dóbr i świadczeń w równej wartości dóbr i świadczeń oddanych poprzednio przez posiadacza pieniądza.

Produkcja musi poprzedzać wymianę towarową, lecz nie ona sama, a właśnie wymiana towarowa jest bezpośrednią przyczyną narodzin pieniądza. Dopóki rolnik trzyma wyprodukowaną pszenicę u siebie, t. j. dopóki nie odczuwa potrzeby wymiany jej na inne towary, dopóty wogóle nie potrzebuje pieniędzy. Jeżeli w pewnym momencie tylko kowal zrealizował swoje świadczenia na rzecz rolnika w postaci oddanego mu pługa, t. j. zwrócił kwit kupcowi i pobrał na to korzec pszenicy, to pozostały niezrealizowane 2 inne świadczenia za oddane: stół i palto wartości 40 złotych i pozostały także w obiegu 2 kwity kupca tej samej wartości 40 zł. Nic w istocie nie zmieni się, jeżeli postawimy zamiast kupca zbożowego bank emisyjny, a zamiast rolnika, kowala, stolarza i krawca ogół jednostek gospodarczych. Bank nie daje nikomu swoich biletów darmo, jakkolwiek one przed opuszczeniem banku i po powrocie do niego mają wartość tylko zadrukowanego kawałka papieru, jak i kwit kupca zbożowego. Przy obecnej technice emisyjnej bank wydaje swe bilety tylko po złożeniu mu zastawu z reguły w postaci złota i weksli kupieckich. Weksel kupiecki jest dowodem już dokonanej wymiany towarowej i mógłby również spełniać rolę pieniądza podobnie jak kwit kupca zbożowego, lecz dogodniejszymi do tego celu są bilety bankowe i dlatego zamienia się weksle na banknoty. Niema jednak zasadniczych przeszkód, aby bank zamiast weksli przyjmował w zastaw towary w naturze. Wyobraźmy sobie, że Bank Polski oparł emisję swych biletów wyłącznie tylko na zastawie towarowym. W takim razie ogół gospodarczy musiałby złożyć w banku i jego filjach wszystkie towary, przeznaczone do wymiany i w zamian za to otrzymałby odpowiednią kwotę biletów bankowych, za które znów każdy posiadacz biletów odbierałby równowartość potrzebnych mu towarów, zwracając bankowi posiadane bilety.

Oczywiście przy takiem położeniu istniałaby stała równowaga między wartością złożonych w zastaw towarów i wartością znajdujących się w obiegu biletów: jeżeli w ciągu miesiąca byłby większy dopływ towarów do banku, niż odpływ tychże, to obieg biletów czyli pieniędzy, zwiększyłby się dokładnie o różnicę wartości zdeponowanych w banku towarów na początku i w końcu miesiąca i odwrotnie. Jeżeli jednak dopływ towarów okazałby się za wielki w stosunku do odpływu, to bank nie byłby w stanie zmieścić ich w swoich składach i musiałby odmówić dalszego ich przyjmowania, a tem samem wstrzymałby dalszą emisję pieniędzy .A więc nie ilość wyprodukowanych towarów decyduje o ilości cyrkulujących pieniędzy, lecz tylko ta część, którą jest w stanie przyjąć bank, w tym wypadku identyczny z ogólnym rynkiem towarowym. Jeżeli huty wyprodukowały za wiele żelaza, którego społeczeństwo nie jest w stanie spożyć, względnie którego rynek towarowy nie może wchłonąć, to muszą trzymać go u siebie, nie dokonały więc żadnego świadczenia na rzecz drugich i dlatego nie mogą otrzymać pieniędzy.

ILOŚĆ PIENIĘDZY.

II.

Ze wszystkich szczegółów teorji pieniężnej ilość pieniędzy, jaką posiada dany kraj, względnie jaką pragnąłby posiadać, przedstawia najtwardszy orzech do zgryzienia, a przecież ta kwestja poza interesem teoretycznym ma doniosłe znaczenie praktyczne, bo zazwyczaj wskutek niezrozumienia jej popycha sfery, kierujące obiegiem pieniężnym, do fałszywych i szkodliwych posunięć.

Olbrzymia większość całych społeczeństw, jak i pojedyńczych osób, odczuwa brak pieniężny, upatrując w tym braku przyczynę swej niedoli i rzuca fantastyczne projekty pomnożenia pieniędzy, albo też wprost żąda tego pomnożenia od państwa. Rzadko zdarza się, aby jakiś kraj posiadał nadmiar pieniędzy i uwalniał się od tego nadmiaru przez udzielanie pożyczek innym.

Wiemy z własnego doświadczenia, że skarżono się na brak pieniędzy, gdy w marcu 1924 było w obiegu 596 tryljonów marek i później, gdy obieg biletów Banku Polskiego wzrastał i doszedł do kuluminacyjnego punktu 567 miljonów złotych w d. 30.IV. 1925 r. Później obieg biletów Banku Polskiego zaczął kurczyć się i spadł na 31.XII. 1925 do 381 miljonów, lecz w tymże czasie rząd powiększył emisję swoich pieniędzy ze 184 do 398 miljonów złotych tak, że ogólny obieg pieniężny wzrósł z 752 do 779 miljonów złotych. Zapytuję teraz, czy ogólny stan Polski polepszył się w d. 31.XII. 1925 r. w stosunku do 30.IV. 25 r., gdy pieniędzy było mniej w obiegu i czy ten stan pogorszyłby się, gdyby rząd w tym czasie nie powiększył obiegu swoich pieniędzy o 214 miljonów? Sądzę, że każdy bez najmniejszego wahania odpowie na obydwa pytania przecząco.

Wróćmy po tej dygresji do właściwego tematu.

Każdy człowiek, który dokonał wymiany, lecz nie otrzymał jeszcze przypadającej mu równowartości, posiada pieniądze, t. j. uwierzytelnione prawo do otrzymania równowartości w naturze. Innemi słowy, każdy znak pieniężny znajdujący się w kraju oznacza, że ktoś jeszcze nie otrzymał równowartości za dokonane poprzednio świadczenie. Z definicji pieniądza i powyższych rozumowań Lansburgh wyprowadza drugą doniosłą tezę, którą dosłownie formułuje tak: **„Nie może być nigdy za wiele, ani za mało pieniędzy; krąży ich w kraju zawsze najdokładniej tyle, ile zawarto aktów wymiany, których wszakże jeszcze nie ukończono, tylko zostawiono niejako w zawieszeniu“.**

Sądzę jednak, że takie sformułowanie, brzmi cokolwiek paradoksalnie, boć faktem jest niezaprzeczonym, że jedne narody mają za mało, a drugie za wiele pieniędzy i zdaje mi się, że poniższe sformuło-

wanie będzie odpowiedniejsze. **Ilość pieniędzy, krążących w danym kraju, odpowiada ściśle wartości towarów w obrocie i zmiana ilości pieniędzy może nastąpić tylko przez zmianę ilości towarów na rynku.**

Pieniądz jest właśnie dokumentem stwierdzającym, że akt zamiany znajduje się w fazie połowicznej: uprawniony do otrzymania równowartości nie ma jej dotąd w swem ręku. Pieniądz, to równocześnie i dokument prawny: legitymuje posiadacza do poboru świadczenia wzajemnego. Stąd wynika także, że państwo nie może ani zwiększyć, ani zmniejszyć ilości prawdziwych pieniędzy. Wszak każdy znak pieniężny, dowolnie nowoutworzony, rodzi tytuł prawny do poboru świadczenia wzajemnego, którego właśnie państwo nie dokonało. Zwolennicy odmiennego poglądu argumentują tak. Jeżeli państwo tworzy pieniądz nowy, to ułatwia tem dokonanie nowych aktów zamiany. Tysiące, które przedtem nie mogły kupować, mogą to uczynić teraz. Na targu powstaje popyt, zachęcający producentów do znaczniejszej produkcji, skutkiem czego wzmaga się wytwórczość narodowa. Zwiększonej ilości pieniędzy odpowie wówczas powiększona ilość towarów, a więc prawa ucieleśnione w nowym pieniądzu znajdą pełne zaspokojenie. Lecz tego rodzaju rozumowania nie trudno jest obalić. Przypuśćmy, że w kraju, gdzie dotychczasowy obieg pieniężny dosięgnął miljona, rząd puszcza w obieg drugi miljon. Wystawia on zatem dokumenty prawne, które podobnie do już cyrkulujących upoważniają do poboru wszelkich dóbr. Wytworzyła się więc następująca sytuacja: ściśle oznaczona ilość dóbr targowych, która jeszcze nie doznała żadnej zmiany, musi nagle zaspokoić podwójny popyt, ponieważ nowe i stare znaki pieniężne wykonywują tkwiące w nich prawo poboru. Tak powstaje momentalnie konkurencja o towary co oczywiście nie może pozostać bez skutku, gdyż według dawnej i pewnej tezy zdwojony popyt przy niezmienionej podaży musi spowodować zwyżkę cen. Jak wielką będzie ta zwyżka, o to toczy się oddawna spór naukowy. Przypuśćmy dla uproszczenia, że przy podwojeniu obiegu pieniężnego i ceny podwoją się. W takim razie każdy posiadacz starych pieniędzy zostanie skrzywdzonym, bo będzie musiał przy zakupach płacić dwa razy więcej. W poprzednim przykładzie rolnik, który otrzymał za swą pszenicę 3 kwity po 20 zł. i za które mógł nabyć pług, stół i palto, gdyby czekał z realizacją swoich praw aż do podwojenia cen musiałby teraz oddać za pług 2 kwity i już nie mógłby nabyć stołu i palta. To jest właśnie ta najgorsza strona dowolnego mnożenia pieniędzy, że przez to obniża się siłę nabywczą pieniędzy i niszczy się najważniejszą cechę dobrego pieniądza — jego stałą wartość. Ale są i inne nie mniej szkodliwe tego następstwa. Wprawdzie wzmożony popyt i rosnące ceny zachęcają producentów do wznowionej produkcji, co zwiększa ich zyski. Lecz z drugiej strony te zyski, jak i rosnące ceny powodują zwyżkę płac robotniczych. W ten sposób w całej produkcji powstaje łatwość zysków, która jednak nie prowadzi do zwiększenia pracy, lecz przeciwnie — do wygody, zbytku i lenistwa. W takich to właśnie czasach rodzą się hasła, które w ostatecznych rezultacie powodują zmniejszenie, a nie zwiększenie produkcji. Lecz gdyby nawet produkcja wzrosła istotnie i zwiększyła się podaż, to fakt ten będzie działał zwolna, podczas gdy zwyżka cen objawia się natychmiast i bardzo natarczywie.

Pierwszym i pewnym rezultatem jest tu zawsze drożyzna. Potanienie jest ewentualnoscią późniejszą i wątpliwą. Trzeba więc zgóry pogodzić się z tem, że powiększenie ilości pieniędzy, tworzonych dowolnie, wywołuje zwyżkę cen, a jedyną koncesją, którą można zrobić, jest ta, że zwyżka nie będzie tak gwałtowną, t. j. że ceny wzrosną nie proporcjonalnie do zwiększonego obiegu pieniężnego, a stosunkowo mniej. W powyższym przykładzie rolnik otrzyma za 3 kwity tylko pług i stół, ale nie dostanie palta — został on poprostu wywłaszczonym o jedną trzecią swoich słusznych praw. Naturalnie rolnik będzie starał się w przyszłości uchronić się od podobnej straty i zażąda za korzec pszenicy 30 zamiast 20 złotych. O ile mu się to uda, to uchroni się on od strat, ale ze szkodą innych klas, jak urzędników, emerytów, rentjerów etc., którzy tego uczynić nie mogą. Faktem jest, że miljon nowych znaków pieniężnych, wypuszczonych przez państwo, zajął niejako pewną część dóbr, które dotychczas całkowicie przypadły do podziału miljonowi starych znaków pieniężnych. Powyższe ogólne wnioski znajdują potwierdzenie w naszym obiegu pieniężnym w r. 1925. Rząd zmusił Bank Polski do wycofania pięciozłotowych biletów bankowych żółtych, a zamiast nich puścił w obieg swoje bilety zielone. Wszystko przemawia za tem, że gdyby rząd nie wypuścił ani jednego swego biletu i obieg pieniędzy ograniczył się tylko do biletów Banku Polskiego i nieznacznej kwoty prawdziwego bilonu, to nie odczuwanoby w Polsce większego braku pieniędzy, niż go się odczuwa obecnie, wymiana towarowa nic by na tem nie ucierpiała, a ceny obniżyłyby się tak znacznie, że nasz bilans handlowy poprawiłby się znacznie wcześniej i skuteczniej, niż dokonały tego zarządzenia prohibicyjne i reglamentacyjne, które naraziły nas na przykre zatargi z sąsiadami i od których trudno oczekiwać trwałych dodatnich skutków. A co najważniejsze, że nasz złoty nic nie straciłby ze swej wartości.

Stawiając ogólną zasadę, że państwo pod żadnym pozorem nie powinno tworzyć pieniędzy, trzeba jednak dla ścisłości zaznaczyć, że jedynie państwo jest uprawnione do wypuszczania normalnego bilonu, t. j. drobnych metalowych monet, lecz tylko w granicach potrzeb obrotu handlowego. Doświadczenie z końca r. 1924 wskazuje, że do tego celu wystarcza u nas około 120 miljonów, t. j. po 4 złote na głowę ludności, a nie 12, jak postanawia odnośna ustawa monetarna.

Inż. JÓZEF JASKÓLSKI.

CZY OBRÓT CZEKOWY JEST ZADANIEM KAS OSZCZĘDNOŚCI?

Jeżeli w ostatnich czasach pojawiły się głosy, domagające się zastanowienia nad zagadnieniem wprowadzenia rachunków czekowych do działalności kas oszczędności, nie stało się to bez słusznych powodów.

Z przykrością musimy stwierdzić, iż w szeregu środków, jakiemi rozporządza sanacja finansowa Polski, jednym z zapoznawanych niestety przez ogół, a niedocenianych należycie przez czynniki miarodajne, jest bezwątpienia obrót bezgotówkowy.

Nie zdajemy sobie, czy też nie chcemy sobie zdać sprawy z tego, iż deponowanie przez szeroki ogół kapitałów obrotowych na rachunkach czekowych i żyrowych, w znacznym stopniu przyczynić się może do wzmocnienia podstaw działalności kredytowej naszych instytucyj finansowych, posługiwanie się zaś powszechne czekiem, jako środkiem zastępczym pieniądza kruszcowego, ulepszy nietylko samą technikę wymiany, lecz podnieść może jednocześnie kilkakrotnie intensywność naszego obiegu pieniężnego.

System obrotu czekowo-żyrowego znają u nas przeważnie tylko sfery handlowo - przemysłowe, obcym jest on szerokim warstwom społeczeństwa, ograniczającym się w swoich operacjach pieniężnych wyłącznie tylko do obrotów gotówkowych.

Praca nad należytem uświadomieniem społeczeństwa o roli czeku i podniesienie jego kultury finansowej, powinna być podjęta corychlej.

Z uznaniem też należy przyjąć inicjatywę redakcji „Oszczędności", która na łamach swego tygodnika zapoczątkowała ową pracę, świadoma jej doniosłości dla życia finansowego i gospodarczego kraju.

W zrozumieniu palącej potrzeby odpowiedniego ustawodawstwa czekowego dało Państwo ustawę czekową, społeczeństwu zostawiając wprowadzenie jej w życie.

Słuszny jest apel do społeczeństwa, jaki czytamy w artykule wstępnym Nr. 12 z 1925 r. „Oszczędności", że, „szerokie wykorzystanie ustawy czekowej spoczywa całkowicie w rękach społeczeństwa i że piękne tutaj pole pracy mają instytucje finansowe, od wielkich do najmniejszych, przez wprowadzenie czeków rozrachunkowych i zaszczepienie ich na cierpiącem drzewie naszego życia gospodarczego".

Zagadnienie czeku powinno obchodzić wszystkie instytucje finansowe, a wśród nich i kasy oszczędności, które dzisiaj, po przebyciu ciężkich przesileń walutowych, wracają do dawnego rozkwitu. Zwrócenie się pod tym wzgl. do kas oszczędności i utworzenia z nich, obok właściwych im zadań, jako kas oszczędności, pewnego rodzaju instytucyj czekowych, jest sprawą godną zastanowienia.

Handel i przemysł od dawna korzystają z dobrodziejstw bezgotówkowego obrotu pieniężnego za pośrednictwem banków, instytucyj żyrowych i P.K.O. Zdala jednak pozostają od niego po dziś dzień, — nie mówiąc już o ludności wiejskiej — szerokie, a potężne, jako czynnik zbiorowy, warstwy drobnego kupiectwa, rękodzielnictwa i drobnego przemysłu z jednej strony, a średniego stanu inteligencji z drugiej strony. Pozyskanie tych warstw dla idei obrotu bezgotówkowego, stanowić powinno między innemi również jedno z zadań kas oszczędności. Olbrzymie bowiem kapitały, powstałe z drobnych obrotów gotówkowych, dokonywanych codziennie przez społeczeństwo, należy w pierwszym rzędzie ująć systemem obrotów bezgotówkowych.

Przykład Anglji, która przy odpowiednio wysoko postawionej kulturze finansowej społeczeństwa, potrafiła osiągnąć niemal ideał obrotu bezgotówkowego, regulując 97 proc. wszystkich wypłat za pomocą czeku powinien być bodźcem i najlepszym dowodem korzyści tego nowoczesnego systemu płacenia.

Pracy tej, drobiazgowej, żmudnej i ciężkiej, która musi mieć swój początek w pracy wychowawczej społeczeństwa i odpow. propagandzie czeku, nie są w stanie sprostać jedynie banki lub wielkie instytucje czekowe, jakiemi są w większości krajów Pocztowe Kasy Oszczędności wzgl. Pocztowe Urzędy Czekowe. Praca ta, która objąć musi przedewszystkiem lokalne ośrodki życia ludzkiego, powinna się stać udziałem i kas oszczędności, należycie do tej pracy zorganizowanych.

Rachunki czekowe w kasach oszczędności znane są na Zachodzie oddawna. Nawet Niemcy, które tak dodatnie rezultaty osiągały w dziedzinie obrotu żyrowego, nie omieszkały rozwinąć wytężonej pracy nad tem zagadnieniem. Nic dziwnego, że w zrozumieniu ważności tej kwestji, wprowadzono tam już w r. 1909 obrót czekowy do pruskich kas oszczędności. (Rozporz. Min. Spraw Wewn z 20.IV 1909 r. IV. c. 776).

Czas nad kwestją tą się zastanowić i w Polsce, gdzie czek dopiero zdobywa sobie prawo obywatelstwa.

Szerokie warstwy społeczeństwa oddawna już odczuwają potrzebę zmiany dotychczasowego systemu obrotu gotówkowego, a w związku z tem i potrzebę ulepszenia jego techniki. Brak należytej kultury finansowej, jest tu poważną przeszkodą do samorzutnej zmiany dotychczasowego systemu płacenia ze strony samego społeczeństwa. Nie znając prostej niezmiernie, łatwej i wygodnej drogi obrotu żyrowego, społeczeństwo czeka zmiany od zewnątrz. Ingerencja czynników do tego powołanych, jest rzeczą konieczną. Uchwalenie przez władze ustawodawcze jedynie tylko ustawy czekowej nie wyczerpuje jeszcze całkowicie tego ważnego zagadnienia.

Nie ulega wątpliwości, że przy najbardziej nawet powszechnem korzystaniu z urządzeń wielkich i scentralizowanych pod wzgl. swej organizacji, instytucyj czekowych, problem powszechnego obrotu bezgotówkowego będzie zawsze tylko częściowo rozwiązanym. Obce bowiem będą te instytucje szerokim warstwom ludności, ograniczonym w operacjach pieniężnych niemal całkowicie do swoich miejsc zamieszkania i nie mających wskutek tego widocznego interesu w obrocie czekowym tych wielkich instytucyj finansowych.

Obracając się przeważnie w środowisku ściśle określonym pod wzgl. terytorjalnym, szukają te warstwy ludności instytucji, przystosowanej do ich

potrzeb lokalnych. Takiemi właśnie instytucjami są kasy oszczędności wszelkich typów, rozrzucone po całym kraju.

Sprawiedliwość każe przyznać, że niema takiej instytucji finansowej, któraby mogła wywrzeć tak znaczny wpływ na uszlachetnienie obiegu pieniężnego w Państwie, jak kasy oszczędności.

W tej właśnie, w setkach tysięcy wyrażającej się ilości rachunków, posiadanych przez te instytucje, kryje się rozwiązanie i odpowiedź na nasze pytanie. Jak najdalej idące wykorzystanie możności pozyskania szerokich rzesz ludności dla obrotu bezgotówkowego i utworzenie z czasem przy istniejących już rachunkach oszczędnościowych, rachunków czekowych, powinno być ich zadaniem najbliższym. Sprawa ta jest ważną nietylko z tytułu korzyści dla gospodarstwa ogólnopieniężnego Państwa, ale również z punktu widzenia rentowności interesów samych klas. Po szczęśliwem wprowadzeniu obrotu czekowego do tych instytucji, dalszym już etapem ewolucji działalności czekowej kas oszczędności będzie zaprowadzenie rozległej organizacji obrotu żyrowego pomiędzy poszczególnemi kasami, który dopiero w całej pełni umożliwi tym instytucjom wszechstronne dokonywanie operacyj bezgotówkowych na rachunkach klijentów za pomocą obrotu kliryngowego.

Pomyślny rozwój działalności czekowej kas oszczędności, siłą rzeczy doprowadzi z czasem do stworzenia przez kasy odpowiednio urządzonych centrali żyrowych, które wraz z wielkiemi instytucjami, zrealizują wreszcie dzieło szerokiej organizacji obrotu bezgotówkowego.

BOLESŁAW JANOWSKI.

ORGANIZACJA KOMUNALNYCH KAS OSZCZĘDNOŚCI.

Rozwój aparatu współdziałającego w tworzeniu rezerw płynnego kapitału jest dla należytego rozwoju gospodarczego państwa niezbędny.

Z pośród instytucyj najbardziej odpowiednich dla organizowania kapitału drobnego, naczelne miejsce zajmują komunalne kasy oszczędności. Cel ich pracy najlepiej bodaj odpowiada interesom wkładcy. Są one bowiem wyłącznie przeznaczone do organizowania kapitału, a nie kredytu, w przeciwieństwie np. do spółdzielni kredytowych.

To też wszędzie praca komunalnych kas oszczędność jest ustawowo, czy statutowo skierowana ku roztoczeniu troskliwej opieki nad ciułaczem — drobnym kapitalistą — wierzycielem.

Społeczeństwo ma zaufanie do siebie. Wyrazem tego zuafania jest wzrost wkładów w komunalnych kasach oszczędności, w momencie, gdy zachwianie się kursu złotego spowodowało znakomity odpływ wkładów z innych instytucyj, nawet państwowych.

Podstawą tego zaufania jest gwarancja gminy, powiatu lub miasta, zawsze nieograniczona w odniesieniu do wkładów oszczędnościowych. Czasem, choć w praktyce niezmiernie rzadko, ograniczona statutowo w odniesieniu do innych zobowiązań.

Zasadniczo wskazanem jest, aby rękojmia za zobowiązania kasy oszczędności przyjęta przez związek komunalny była nieograniczona. Statut zaś winien zawierać ścisłe normy i granice, w których zobowiązania kasy oszczędności mogą być zawierane.

Do założenia komunalnej kasy oszczędności niezbędna jest prawomocna uchwała sejmiku, lub rady miejskiej, w przedmiocie założenia kasy i przyjęcia statutu. Uchwała taka, wraz z dwoma odpisami statutu, winna być złożona w Min. Spraw Wewnętrznych, które w porozumieniu z Min. Skarbu wydaje zezwolenie na założenie Komunalnej Kasy Oszczędności.

Statutowy zakres działalności komunalnych kas oszczędności winien obejmować zasadniczo dwie formy organizacji kapitału: przyjmowanie wkładów oszczędnościowych i obrót czekowy.

Na tę drugą formę organizacji kapitału, zbyt mało zwraca się u nas uwagi. Czek w Polsce nie jest należycie wyzyskany, a jednak znaczenie czeku w obrocie pieniężnym jest ogromne. Czek stanowi bowiem naturalne uzupełnienie banknotu; nadaje banknotom dużej elastyczności. Obrót czekowy, koncentrując wyrównywanie zobowiązań wzajemnych obywateli w kasie oszczędności, sam przez się w rezultacie wytwarza rezerwy kapitału płynnego, a przy należytym rozpowszechnieniu czeku może on wytworzyć bardzo poważną, choć mimowolną oszczędność pieniężną.

To też kasy oszczędności mają dwa zasadnicze cele do wypełnienia: roztoczyć opiekę nad drobnemi oszczędnościami obywateli, oraz dążyć do jaknajwiększego rozpowszechnienia czeków w rozrachunkach pomiędzy obywatelami.

Bierne czynności kasy oszczędności obejmować przeto winny wszelkiego rodzaju wkłady: oszczędnościowe, czekowe, depozyty i t. p.

W pracy nad organizacją kapitału, jako naczelnym zadaniem komunalnych kas oszczędności, specjalnie nadają się rozliczne formy gromadzenia oszczędności, a więc wkłady ze specjalnym przeznaczeniem: na pogrzeb, na wiano, na zakup ziemi, inwentarza i t. d., a więc forma kapitalizacji oszczędności na książeczkach zawarunkowanych (t. zw. zamkniętych).

Specalnie zaś komunalne kasy oszczędności winny zwrócić uwagę na organizację oszczędności wśród młodzieży szkolnej. Praca bowiem kas oszczędności musi być rozumiana, jako działalność społeczno - wychowawcza, zmierzająca do podniesienia dobrobytu obywateli.

Zasadniczy cel kasy oszczędności: uprzystępnienie ludności bezpiecznego i korzystnego lokowania swych oszczędności, musi znaleźć odpowiednik w sposobach lokaty wkładów. Lokaty kapitałów kas oszczędności winny odpowiadać trzem podstawowym warunkom: posiadać całkowite bezpieczeństwo, pozwalać na zachowanie płynności kapitałów, oraz dawać dochód. Żaden rodzaj lokat oddzielnie

nie może całkowicie odpowiadać wszystkim tym warunkom. Z tego wynika, iż statut kasy oszczędności winien przewidywać takie formy lokat, któreby łącznie dawały aktywa odpowiadające tym trzem warunkom.

Statut przeto winien, uwzględniając wyżej podane warunki zasadnicze, przewidywać następujące formy lokat:

1) W papierach wartościowych posiadających pupilarne bezpieczeństwo. Brane mogą być tutaj pod uwagę papiery o stałym oprocentowaniu: pożyczki państwowe i komunalne, obligacje, listy zastawne i t. p., jeśli posiadają pupilarne bezpieczeństwo.

2) W pożyczkach pod zastaw papierów wartościowych wyżej określonych w stosunku do 75 proc. kursowej ich wartość z tym zastrzeżeniem, że jeśli wartość giełdowa przekracza nominalną, suma pożyczki udzielonej pod zastaw papierów nie może przekraczać ich wartości nominalnej.

3) W oprocentowanych pożyczkach krótko i długoterminowych na hipoteki miejskie i ziemskie za pupilarnem zabezpieczeniem, oraz za półrocznem obu stronom przysługującem wypowiedzeniem.

Statut winien przewidywać stosunek procentowy hipotecznych pożyczek, do funduszów kasy; warunek ubezpieczenia nieruchomości zabudowanych (np. pożyczka nie może przekraczać 50 proc. wartości nieruchomości; conajwyżej 20 proc. ogólnych funduszów kasy, może być lokowane w pożyczkach hipotecznych i t. p.).

4) W pożyczkach wekslowych, z conajmniej dwoma dobremi podpisami.

Fundusze bieżące kasa może lokować na rachunkach czekowych w centralnych instytucjach państwowych (P. K. O., Bank Gospodarstwa Krajowego, Pol. Bank Komunalny i t. p.).

Pozatem statut winien ograniczać możność nabywania nieruchomości na własny użytek tylko z nadwyżek funduszu zasobowego. Zakup nieruchomości może nastąpić z licytacji obciążonych pożyczką kasy nieruchomości o ile najwyższe zaofiarowanie nie pokryje wierzytelności kasy.

Wszystkie te zastrzeżenia statutowe, winny być uskutecznione w tym celu, aby zachować całkowite bezpieczeństwo i płynność kapitałów w kasie złożonych. Zarząd kasy musi tak normować stosunek poszczególnych lokat do posiadanych funduszów, aby posiadać łatwą możność mobilizowania płynnego kapitału w razie potrzeby.

Władze kasy powołuje Sejmik lub Magistrat, częściowo z łona przedstawicielstwa ciał komunalnych, częściowo z poza niego.

Kasa oszczędności winna posiadać: Radę Nadzorczą, Zarząd i Komisję Rewizyjną. Kompetencje tych organów określa statut.

Sprawa komunalnych kas oszczędności, które obecnie w coraz większej liczbie są uruchamiane na terenie województw centralnych i wschodnich, dotychczas nie znalazła ustawowego wyrazu. Gminne kasy kasy oszczędności są uruchamiane na tym obszarze na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 30 grudnia 1924 r. (Dz. Ustaw Nr. 118, poz. 1069); normalny statut gminnej kasy oszczędności ogłoszony został w Dz. R. P. Nr. 35 z 1925 r. poz. 239.

Gminna kasa oszczędności par. 18 wspomnianego rozporządzenia zwolniona jest od osobistych podatków państwowych i komunalnych oraz od podatku przemysłowego. *)

Ustawa dla komunalnych kas oszczędności (miejskich i powiatowych) jest opracowywana od dłuższego czasu. Unormuje ona i ułatwi organizację komunalnych kas oszczędności na terenie województw centralnych i wschodnich, które nie posiadają norm prawnych w tym zakresie.

W Małopolsce i woj. Paznańskiem i Pomorskiem obowiązują odnośne przepisy ustawowe (dla Małopolski — z dn. 2 września 1884 r. 26. Pr. tom 72 Nr. 123 i z dn. 12 grudnia 1838 r. 26. Ustaw z 1839 r. str. 5).

Projekt polskiej ustawy o komunalnych kasach oszczędności przewiduje odrębną osobowość prawną dla kas; zastrzeżenie nazwy „Kasa Oszczędności" dla instytucyj zorganizowanych przez związki komunalne; zakres operacyj biernych i nadanie książeczce pupilarnego bezpieczeństwa; zakres operacyj czynnych; uprawnienia kasy do uruchamiania oddziałów i zbiornic, przyjmowania depozytów, załatwiania zleceń kupna i sprzedaży papierów wartościowych; inkasa weksli i innych dokumentów. Przyśpieszenie powstania, niezbędnej dla naszego ustroju finansowo - gospodarczego, sieci komunalnych kas oszczędności, znajdzie należyte rozwiązanie w ustawie, w ślad za którą, iść winno ogłoszenie normalnego statutu tych kas. Byle jaknajprędzej

*) *Patrz Nr 7 „Oszczędności" z 1925: Narbut: Gminna Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa.*

„OSZCZĘDNOŚĆ"

TOWARZYSTWO KRZEWIENIA OSZCZĘDNOŚCI W POLSCE

Spółdzielnia z ograniczoną odpowiedzialnością w Warszawie.

Dążąc do ułatwienia pracy instytucjom oszczędnościowym i działaczom na polu krzewienia oszczędności, Towarzystwo rozpoczęło konkretną działalność przez zorganizowanie poradni propagandowej i składnicy materjałów propagandowych. Nadto powstało przy Towarzystwie biuro porad w zakresie prawnym, finansowym, gospodarczym i t. p. Biuro to udziela wszelkich informacyj w sprawach związanych z podniesieniem dobrobytu i ułatwieniem egzystencji jednostki i rodziny. Tak szeroki zakres pracy nie da się oczywiście przeprowadzić natychmiast, istnieje jednak szereg spraw, w których udzielenie bezstronnej, a fachowej opinji jest jaknajbardziej celowe i pożądane dla obywateli.

Towarzystwo współdziała w organizowaniu kół ciułaczy i szkolnych kas oszczędności, dostarczając osobom i instytucjom zainteresowanym dokładnych wskazówek, niezbędnych wzorów i pomocy w pracy organizacyjnej i wykonawczej. Wykaz pomocy propagandowych, które Towarzystwo posiada, zamieszczony jest na ostatniej stronie niniejszego numeru.

Skonstruowanie odpowiedniego fachowego aparatu informacyjnego, praca gromadzenia niezbędnych wiadomości jak i ich opracownie, wymaga i czasu i kosztów.

Zarząd Towarzystwa, stojąc na stanowisku, iż osoby korzystające ze świadczeń Towarzystwa muszą dostarczyć środków na pokrycie kosztów prowadzenia biura informacyjnego, postanowił pobierać specjalne niewielkie opłaty od tych osób, które zwrócą się do Towarzystwa o informacje i wskazówki. Od opłat tych wolne będą jedynie informacje krótkie udzielane czytenikom „Oszczędności" w specjalnej rubryce naszego wydawnictwa.

Ustalono następujące normy opłat za porady:

Porada w sprawie nie wymagającej specjalnych studjów: minimum — zł. 2, nadto za każdą stronę (prócz pierwszej) maszynowego pisma odpowiedzi i za każdy załącznik po zł. 1.

Informacje nie przekraczające 10 wierszy będą umieszczane bezpłatnie w tygodniku.

Porady w sprawach wymagających specjalnych studjów, zależnie od umowy; minimalna opłata wynosi zł. 10, nadto za każdy załącznik i każdą rozpoczętą stronę maszynowego pisma po zł. 1.

Obliczenia matematyczne, zależnie od ich znaczenia, wedle umowy, minimum zł. 10 i po 1 zł. za każdy załącznik.

Opłaty te muszą być pobierane przez Towarzystwo ze względu na konieczność pokrycia kosztów druków, porta i administracji.

Czonkowie Towarzystwa korzystają z ustępstwa od tych opłat w wysokości 25 proc.

Nowi Członkowie Towarzystwa:

Polski Bank Komunalny w Warszawie, Ziemiański Bank Spółdzielczy z nieograniczoną odpowiedzialnością w Płońsku.

KRONIKA GOSPODARCZA i SKARBOWA

RENTOWNOŚĆ PAŃSTWOWYCH PAPIERÓW PROCENTOWYCH*)

według kursu giełdy warszawskiej z dn. 18 lutego r. b.

Nazwa papieru	Kurs za sztukę	Kurs %	Rentowność w %
8% Poż. Konw. pł. 1.X 1927 . .	100	70,5	31
5% „ „ amort. do 1.I 1945	—	34,5	24
6% „ Dolarowa pł. 1.IV 1940	495,50	67	10
10% „ Kolej. amort. do 1.II 1934	120—125	85—88	$10^1/_5—9^1/_5$

Przy cenie złota 4,8880 za 1 gram.

NOWA FORMA WKŁADÓW OSZCZĘDNOŚCIOWYCH w P. K. O

W Prezydjum P. K. O. rozważana jest sprawa zaprowadzenia nowej w naszych warunkach formy wkładów oszczędnościowych, które nazwane będa „premjowanemi wkładkami oszczędnościowemi". Oparte są one na wypróbowanym systemie wkładów kapitalizacyjnych we Francji. O systemie wkładów kapitalizacyjnych niejednokrotnie pisaliśmy w „Oszczędności". P. K. O. zapoczątkować ma tan system w Polsce.

Wkłady systematyczne, pozwalające na uzyskanie określonej sumy, przy stałych wpłatach miesięcznych, zawsze we wskazanym terminie, lub wcześniej — drogą losowania, znalazły we Francji, doskonałe zastosowanie. Istnieje tam 36 towarzystw, gromadzących na tej drodze znaczne kapitały. Wielka popularność tego typu wkładów i szybki rozwój odnośnych instytucyj znalazły swój wyraz w ustawodawstwie francuskiem (loi du 19 decembre 1907), normującem pracę tych instytucyj i gwarantującem wkładcom opiekę i kontrolę państwa nad tą formą organizacji kapitału.

W końcu 1924 r. umowy kapitalizacyjne we Francji opiewały na sumę 7.620 miljn. fr., nawozawarte zaś przewyższały 2 miljardy fr. Suma oszczędności, złożonych w 1925 r. na bony kapitalizacyjne, wynosiła 300 miljn. fr.

System ten stanowi źródło dłuooterminowe kredytu, gdyż umowy kapitalizacyjne opiewają conajmniej na lat 10; przyczynia się on w wielkim stopniu do popularyzacji idei oszczędności przez konieczność uskuteczniania regularnych wpłat. Konstrukcja wkładów, połączenie z ciągnieniem loteryjnem, co stanowi ciągłą atrakcję, skłania posiadacza bonu do regularnego uiszczania wkładek.

System ten znalazł również częściowe zastosowanie w Anglji w postaci „**savings certificates**", wprowadzonych w 1916 r. Bony oszczędnościowe w Angjji (z premją 1 szyling, okres 10 lat) rozpowszechnia tam National Savings Committee, który do końca 1924 r. zgromadził tą drogą 540 miljn. funtów. System ten przeto stwarza stale wzrastające własne źródła kredytu długoterminowego dla państwa i dla życia gospodarczego.

Projekt P. K. O. przewiduje następujące zasady dla premjowanych wkładów oszczędnościowych:

a) wnoszący pierwszą wkładkę na premjowane wkłady oszczędnościowe tem samem zawiera z P. K. O. dobrowolną umowę, gwarantującą mu wypłatę kapitału 1.000 zł. przy obowiązku wnoszenia regularnych wkładek;

b) stały wkład miesięczny wynosi 7 zł.;

c) termin wypłaty kapitału — 10 lat, względnie wcześniej przez losowanie;

d) losowanie odbywa się raz na kwartał (4 razy do roku;

e) wylosowaniu podlegają 3 książeczki na 1000 kwartalnie;

f) prawo wykupu książeczki przez P. K. O. na życzenie właściciela, zagwarantowane posiadaczom książeczek według matematycznej wartości wkładów, po roku wpłacania stałych wkładek;

g) każdy może posiadać nieograniczoną liczbę książeczek.

Wprowadzenie tego rodzaju wkładów przez P. K. O., co ma nastąpić w niedługim czasie, niewątpliwie przyczyni się do wzrostu oszczędności w Państwie.

---

*) Przedruk tabeli dozwolony za podaniem źródła.

OBROTY CZEKOWE I OSZCZĘDNOŚCIOWE P. K. O. W OSTATNIM KWARTALE 1925 R.

Obrót czekowy P. K. O. wskazuje i odzwierciadla niejako stan życia gospodarczego w Polsce. Obroty na kontach czekowych, przeprowadzane przez sfery gospodarcze w ostatnim kwartale r. ub., wskazują na ożywienie obrotów handlowych w Polsce, mimo poważnego przesilenia gospodarczego, jakie przechodziliśmy w ostatnich 3-ch miesiącach r. ub.

Wzrost salda na kontach świadczyłby jednak o możności wytworzenia przez społeczeństwo względnie mocnej rezerwy kapitału płynnego drogą dokonywania rozrachunków bezgotówkowych (przelewy).

Obrót czekowy P. K. O. rozwijał się następująco (w tys. zł.):

	Liczba kont czekowych na ostatni dzień mies.:	*Ogólna suma obrotów czekowych P. K. O.:*	*Obroty bezgotówkowe:*	*Saldo na kontach:*
październik	46.676	698.848	367.195	40.182
listopad	46.798	672.186	349.034	45.636
grudzień	46.832	770.178	408.382	52.368

Na 1 października r. ub. liczba uczestników obrotu czekowego wynosiła 46.586, wzrost przeto liczby uczestników tego obrotu do dn. 31/XII 1925 r. wynosił 246 osób.

Stosunek obrotów bezgotówkowych do ogólnych obrotów P. K. O. wynosił w październiku — 52'6%, w listopadzie — 52%, w grudniu — 53%.

Obrót czekowy przeto, mimo przeżywanego kryzysu gospodarczego, stopniowo się rozwija.

Odmiennie przedstawia się sprawa gromadzenia przez P. K. O. kapitału oszczędnościowego.

Spadek złotego spowodował panikę wśród rzeszy wkładców. To też suma oszczędności w P. K. O. w ostatnim kwartale r. ub. zmniejszyła się wcale poważnie, choć jednocześnie zaznaczył się wzrost liczby wkładców.

Spadek wkładek oszczędnościowych wynosił w ciągu ostatniego kwartału r. ub. 10'3%, a zważywszy, że w sierpniu P. K. O. zdołała zgromadzić wkładów ponad 15 miljn. zł., spadek oszczędności wyniósł znacznie więcej, bo 16'39%*).

Jednocześnie jednak wzrosła liczba wkładców — z 78 do 81 tys. osób.

W ten sposób oszczędności, złożone w P. K. O. wynosiły:

październik	— 14,166.411 zł.	przy 78.420	wkładach
listopad	— 13,612.013 „	„ 80.259	„
grudzień	— 12,612.013 „	„ 81.628	„

Wzrost liczby oszczędzających wskazuje, że w społeczeństwie naszem zmysł oszczędności nie wygasł, należy go jedynie pieczołowitą otoczyć opieką, jako jeden z najdrowszych objawów życia gospodarczego.

NASZ BILANS HANDLOWY.

Z objęciem przez Dyr. Hip. Gliwica kierownictwa ważnej placówki gospodarczej: Departamentu Handlowego Min. Przemysłu i Handlu ożywiła się działalność traktatowa rządu.

Rozpatrywany jest więc obecnie projekt traktatu handlowego, przedstawiony przez Rząd Stanów Zjednoczonych. Naogół odpowiada on interesom gospodarczym Polskt. Zacieśniają się również polsko-włoskie stosunki handlowe. Państwowe koleje włoskie podpisały umowę o dostawę 250,000 ton węgla polskiego, drugie tyle zakupią prywatni odbiorcy. W celu zbliżenia komunikacyjnego obu państw przewidywane jest utworzenie linji lotniczej z Gdańska do Triestu. Jednocześnie Sejm przyjął projekt ustawy o zniżce opłat celnych za sprowadzane z Włoch od Polski pomarańcze i mandarynki, od czego Włochy uzależniły utrzymanie stosunków handlowych z Polską. Podjęte z wielkim aparatem reklamy hasła nawiązania stosunków handlowych z Sowietami dotąd nie wydały jeszcze pełnych rezultatów. Pomimo oświadczeń p. Nazorenjusza, iż niema żadnej przeszkody do zawarcia traktatu i że Sowiety nie będą czynić żadnych przeszkód w wywozie towarów naszego przemysłu do Rosji, sprawa stosunków handlowych z Sowietami utknęła na martwym punkcie. Rząd Sowiecki, dążący również do poprawy swego bilansu handlowego, przez powiększenie wywozu z Rosji i zmiejszenie przywozu poczynił ostatnio zastrzeżenia przeciw wwozowi towarów z Polski. I tu tylko wzajemne ustępstwa ułatwią kompromisowe zawarcia traktatu. Sprawa traktatu z Niemcami wikła się ostatnio dzięki wysunięciu przez delegację niemiecką szeregu żądań celnych, których Polska przyjąć nie może bez szkody dla jej bilansu handlowego. Z drugiej strony bilans handlowy ostatnich miesięcy wskazuje, iż pomimo wojny celnej wywóz nasz z Niemiec w porównaniu z r. 1924 nie tylko nie zmniejszył się, lecz przeciwnie znacznie powiększył. Jeśli chodzi o przywóz z Niemiec do Polski to w drugim półroczu 1925 zmniejszył się o olbrzymią cyfrę 200 miljonów zł. Dowodzi to, iż taktyka Niemiec przewlekania pertraktacji mści się przedewszystkiem na nich samych, przez obniżenie wywozu z Niemiec do Polski, oraz przez skierowanie wywozu Polskiego na nowo zdobyte rynki zagraniczne. *b.*

*) *W lutym r. b. suma wkładów powróciła do norwy sierpniowej, osiągając c-a 15 miljn. zł.*

KARTEL CUKROWNICZY.

Kartel cukrowniczy, który działalnością swoją wywołał sprzeciw całego społeczeństwa, stał się od niedawna terenem ożywionej dyskusji, świadczącej o wewnętrznym rozłamie. Kością niezgody stało się ustosunkowanie do kartelu cukrowni „Chodorów", nie godzącej się na ustrój kartelowy w przeświadczeniu, iż polityka cen kartelu w skutkach swych zwraca się przeciwko interesom przemysłu cukrowniczego. Zarówno scentralizowanie sprzedaży cukru w Banku cukrownictwa, jak zmuszanie wszystkich cukrowni do równomiernego eksportu, bez względu na odległość, danych cukrowni od Gdańska co wywołuje znaczne różnice w kosztach przewozu, jak wreszcie żądanie od wszystkich cukrowni, należących do kartelu solidardej gwarancji za kredyty, uzyskiwane w bankach zagranicznych, wszystko to wywołało niezadowolenie wśród członków kartelu i ostrą opozycji Chodorowa.

Najbardziej rażącym błędem polityki kartelu, mającej na celu ratowanie zagrożonego przemysłu cukrowniczego jest wedle cukrowni Chodorów ostatnia zwyżka cen. Ponieważ eksport cukru zagranicę odbywa się po cenie nierównie niższej niźli panująca w kraju, obecna cena cukru panująca na rynku wewnętrznym jest zbvt niska, by powetować straty, wynikłe z eksportu. Podwyżka jednak cen cukru wpłynie na znaczne obniżenie konsumcji wewnętrznej, a co za tym idzie na powiększenie przynoszącego straty eksportu. Racjonalną polityką kartelu byłoby dołożenie starań, by jak największa ilość cukru pozostała na rynku wewnętrznym; do tego celu nie prowadzi bynajmniej nieuzasadniona zwyżka ceny cukru.

Opinję Chodorowa podzielają również niektóre głosy fachowców z cukrowni Przeworska. Okazuje się, iż wysuwane, jako niezbędna konieczność przez kartel cukrowniczy hasło podwyższenia cen cukru na rynku wewnętrznym nie wytrzymuje krytyki nawet w interesie samego przemysłu cukrowniczego, który przez obniżenie cen uzyskać może poważne zwiększenie konsumcji na rynku wewnętrznym, jedynie roztrzygającej, jak widzimy z powyższego rozwoju przemysłu cukrowniczego w Polsce.

ZWYŻKA CEN ARTYKUŁÓW PIERWSZEJ POTRZEBY.

Ostatni tydzień przyniósł zwyżkę cen na produkty nabiałowe. W styczniu zawarte zostało szereg umów z firmami zagranicznymi na dostawę masła w ilości 300 tys. beczek, czyli jednego miljona pudów. Wywóz ten odbywa się przeważnie z Pomorza i Poznańskiego, dzięki czemu ilość masła wewnątrz kraju zmniejszyła się znacznie. W związku z tym ceny na masło zostały znacznie podwyższone. Zdrożały również ceny jaj, wskutek poprzednich mrozów. Z dniem 16 b. m. zgodnie z postanowieniem ogólno-polskiej konwencji węglowej podniesiono cenę węgla o $6^1/_1$%. Cena korca węgla w detalu wzrosła więc około 25 groszy. Ceny zboża w ub. tygodniu nie uległy zmianie, zarówno na rynku krajowym jak i zagranicznym. Ceny cukru również podwyższono w myśl uchwały Banku Cukrownictwa zatwierdzonej przez rząd.

TERMIN PŁATNOŚCI PODATKU DOCHODOWEGO ODROCZONY NIE BĘDZIE.

W jednym z pism warszawskich ukazała się notatka pod tytułem „Uległość wobec obszarników” robiąca Ministerstwu Skarbu zarzut z powodu przesunięcia terminu składania zeznań do podatku dochodowego z dn. 1 marca do dn. 1 maja 1926 r.

Autor notatki jest w błędzie, sądząc, że zarządzone odroczenie terminu składania zeznań może pociągnąć za sobą odroczenie płatności podatku dochodowego, w myśl bowiem art. 87 ustawy o państwowym podatku dochodowym (Dz. U. R. P. Nr. 58 z r. 1925 poz. 411) płatnicy obowiązani są wpłacić połowę podatku dochodowego przypadającego od wykazanego w zeznaniu dochodu do dnia 1 maja i w zamierzenia Ministerstwa Skarbu nie wchodzi odroczenie tego terminu płatności.

RUCH BUDOWLANY.

Nadchodząca wiosna umożliwi rozwinięcie intensywnego ruchu budowlanego. Ruch ten będzie naturalnym ujściem dla zatrudnienia całego szeregu bezrobotnych, wysiłki więc zarówno rządu jak i miasta skierowane są ku zapewnieniu dla bliskiej już akcji budowlanej odpowiednich środków finansowych.

Świeżo mianowany Min. Robót Publ. Poseł Norbert Barlicki uzyskał od premjera Skrzyńskiego zapewnienie, iż rząd wyasygnuje na cel powyższy w najbliższej przyszłości kwotę 50 milj. zł. Zatwierdzony został również projekt wydatków miejskich na cele budowlane, przewidzianych w budżekie na r. 1926. Roboty powyższe zostaną wykonane kolejno w dwu kategorjach. Na roboty pierwszej kategorji więc budowę piekarni miejskiej, naprawę mostu ks. Józefa Poniatowskiego, zapoczątkowanie budowy muzeum narodowego, rozbudowę szpitali i domów opiekuńczych, budowę garażu miejskiego, domu dla urzędników, oraz przytułku dla bezdomnych przeznaczono 9.907,000 zł. Druga kategorja robót obejmuje 6.650.000 zł., przeznaczonych na budowę 5-iu szkół powszechnych, szkoły rzemieślniczej, uzdrowiska dla piersiowo chorych w Otwocku i t. d. Nadto dość liczne w stolicy kooperatywy mieszkaniowe urzędników i wojskowych rozpczną budowę domów i mieszkań.

BILON i BILETY ZDAWKOWE W OBIEGU.

Na posiedzeniu w dniu 11 b. m. Komisja Budżetowa Sejmu wyraziła zapatrywanie, że ilość bilonu i biletów zdawkowych w obiegu powinna być łączona wedle sumy dokonanej emisji i bez potrącania tej ilości, jaka znajduje się w kasach skarbowych lub w kasach Banku Polskiego.

W związku z uchwałą tą podajemy poniżej dane, dotyczące zadłużenia Skarbu Państwa z tytułu emisji bilonu i biletów zdawkowych za rok ubiegły:

		w tysiącach złotych
31/XII.	24.	— 150.650,2
31/I.	25.	— 167.002,5
28/II.	„	— 213.194,2
31/III.	„	— 218.075,9
30/IV.	„	— 211.987,5
31/V.	„	— 225.005,9
30/VI.	„	— 268.827,8
31/VII	„	— 324.722,2
31/VIII.	„	— 332.043,1
30/IX.	„	— 396.434,0
31/X.	„	— 410.709,3
30/XI.	„	— 410.067,3
31/XII.	„	— 440.072,0
10/I.	26	— 420.090

W uzupełnieniu liczb powyższych zaznaczyć należy, że do dnia 30 czerwca r. z. włącznie zadłużenie Skarbu Państwa z tytułu emisji biletów zdawkowych i bilonu równało się obiegowi, powiększonemu o zapas, będący własnością Banku Polskiego.

Od 1-go lipca zaś cyfry emisji obejmują nietylko obieg bilonu i biletów zdawkowych oraz zapas, będący własnością Banku Polskiego, ale również depozyty instytucyj i osób prywatnych, złożone na rachunkach bilonowych w Banku Polskim.

Wszystkie wyżej podane cyfry obejmują również zapasy bilonu i biletów zdawkowych, znajdujące się w kasach Skarbowych.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Wszystkich odbiorców „OSZCZĘDNOŚCI", którzy dotychczas nie uiścili prenumeraty za 1925 r., prosimy o wpłacenie zaległej prenumeraty na konto czekowe w P. K. O. Nr. 10.640.

JEDNA INFORMACJA, WSKAZÓWKA LUB RADA, KTÓRYCH TYG. „OSZCZĘDNOŚĆ" ZAWIERA WIELE, POKRYJE STOKROTNIE KOSZT PRENUMERATY.

Prenumerata wynosi: miesięcznie zł. 3, kwartalnie zł. 8.

Wpłacajcie prenumeratę na konto czekowe w P. K O. Nr. 10.640.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa. Bracka 17, telefon 238-11.	Prenumerata wraz z przesyłką pocztową:	Ceny ogłoszeń:
Konto czekowe P. K. O. Nr. 10.640.	Rocznie . . . 32 zł. Kwartalnie . . . 8 zł. Miesięcznie . . 3 zł.	Za tekstem: 1/1 strona . 300 zł. 1/2 strony . 150 zł. 1/4 strony . 100 zł.

Redaktor: LUCJUSZ DURA. Wydawca: „Oszczędność" Towarzystwo Krzewienia Oszczędności w Polsce.

Zakłady Graficzne „DRUKARZ", Warszawa, Leszno 53. Tel. 93-49.